

## Ref-Ren (Feliks Konarski) żył, by radować innych

Andrzej Azarjew „Dziennik Związkowy”, 20-22 września 1991

Urodził się na siedem lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Miał lat 13, gdy armia polska odparła bolszewików spod Warszawy. Pochodził z Kresów Rzeczypospolitej, dokładnie z Kijowa, gdzie dotąd jeszcze mieszka jego brat.

Po pierwszej wojnie światowej zawierucha wojenna zagnała go do stolicy Polski, gdzie w okresie wczesnego międzywojnia zaczął studiować weterynarię. Tu też w latach 1920-tych zabłysnął jego talent twórczy, który rozwinął się później na estradach Warszawy, Lwowa i wielu innych większych i mniejszych miast Polski międzywojennej. Był przede wszystkim autorem tekstów pisanych z myślą o estradzie, a więc piosenek, dialogów, skeczów i komedii. Miał olbrzymią łatwość tworzenia. W większości były to teksty, które zapadały w pamięć, wiele z nich równie łatwo – ulatywało z pamięci.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał Ref-Rena – Feliksa Konarskiego we Lwowie. Przez pewien czas kontynuował występy ze swoim zespołem w Lwim Grodzie pod okupacją sowiecką. W roku 1941 zespół otrzymał zaproszenie na występy do Związku Sowieckiego (odmowa na to zaproszenie groziłaby przypuszczalnie poważnymi konsekwencjami). W Związku Sowieckim zastał polskich artystów wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Po zawarciu paktu Sikorski- Majski zaczęła powstawać w Rosji armia polska. Polscy artyści ze Lwowa dołączyli do późniejszego II Korpusu pod wodzą gen. W. Andersa.

Na Bliskim Wschodzie powstał zespół pn. „Polish Parade”. Kierował nim Ref-Ren, a w jego skład wchodziło wielu artystów przedwojennych, m.in. Nina Oleńska, Renata Bogdańska (późniejsza żona gen. Andersa). Przez parę następnych lat zespół występował na rzecz wojska, towarzysząc II Korpusowi na Bliskim Wschodzie, a później we Włoszech.

Przełomowy moment w życiu i twórczości Ref-Rena nastąpił jednak dopiero w dniu 18 maja 1944 roku. Wtedy to właśnie w nocy, w kilka godzin po odniesieniu zwycięstwa pod Monte Cassino, napisał Ref-Ren swe wiekopomne „Czerwone maki”. Z pewnością nie przypuszczał wtedy, że po wielu latach śpiewać będą tę pieśń Polacy w Kraju, w Wielkiej Brytanii, w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. „Czerwone maki” trafiły pod strzechy w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ref-Renowi udało się to, o czym marzyło od dawna wielu twórców. Żadna chyba inna pieśń polska, żaden inny utwór nie zyskał takiej popularności w okresie ostatniego półwiecza. Nazwę Czerwonych maków na Monte Cassino noszą w Polsce ulice, zakłady, itd. Na temat „Maków” (zakazanych przez długie lata w Polsce powojennej) – pisze się obecnie artykuły i tworzy spektakle.

Czy Ref-Ren byłby bez tej pieśni tym – kim stał się dzięki niej? Wątpię. Wszedł do literatury, do historii kultury – dzięki „Czerwonym makom”. „Czerwone maki” stały się legendą, a ich autor częścią tej legendy. Napisana przez Ref-Rena pieśń utrwaliła zwycięstwo oręża polskiego pod Monte Cassino. Spopularyzowała je w szerokim zakresie. Przypomina o nim ciągle i będzie przypominać.

Bez pieśni o „Czerwonych makach” Ref-Ren byłby znany jako autor setek piosenek i wierszy, z których wiele jest popularnych, choć ich autorstwo nie zawsze kojarzy się z osobą Ref-Rena.

Po wojnie prowadził swój własny teatr rewiiowy (przez pewien czas wraz z Marianem Hemarem) w Londynie. Były to lata zawiedzionych nadziei i frustracji. W roku 1955 przybył wraz ze swoim zespołem, w którym występowali oprócz Ref-Rena i Niny Oleńskiej, znany przedwojenny piosenkarz Tadeusz Faliszewski wraz z żoną i Zofią Terne, do Chicago. „Pięcioraczki londyńskie” sprowadził Jan Wojewódka.

Pamiętam dokładnie wrześnieowy weekend na Trójcowie – salę wypełnioną do ostatniego miejsca, głównie przybyłą niedawno z Anglii i Niemiec bracią żołnierską. Ref-Rena w mundurze i przy orderach, ochotniczkę Helenkę (Ninę Oleńską). Oklaskom nie było wtedy końca. W późniejszych latach Ref-Renowie zjawiali się w Chicago coraz częściej, aż gdzieś na początku lat 1960-tych postanowili zamieszkać tu na stałe. Tak powstał Teatr Ref-Rena, który przetrwał prawie ćwierć wieku. Jak na razie – ostatni polski teatr w Chicago. Do zespołu dołączyli prawie wszyscy miejscowi artyści polonijni, choć istniały w tym czasie jeszcze inne teatry, a więc śp. Zygmunt Kossakowski, Stefan Wicik, Monika Silvan, Zygmunt Szepett, później – Barbara Kożuchowska, Julitta Mroczkowska, Barbara Denys, Ryszard Krzyżanowski, Andrzej i Liliana Piekarscy, Henryk Wawrzyczek.

Poczynając od lat 1960-tych Teatr Ref-Rena zaprezentował setki przedstawień. W przeważającej większości były to rewie, składanki, ale nie brakło też komedii, a nawet przedstawień o treści dramatycznej. Ref-Renowie uczestniczyli w setkach obchodów, akademii, optatków i święconek.

W styczniu 1983 roku pożegnała Ref-Rena na zawsze jego długoletnia towarzyszka życia, Nina Oleńska. Był to cios ogromny. Nie załamał jednak Ref-Rena. Po pewnym czasie potrafił zebrać się w sobie, uodpornić. Nadal pracował, tworzył, występował. Często nawiązywał w swojej twórczości do pamięci Oleńskiej. Poświęcił jej osobie wiele utworów i cały spektakl pt. „Rozmowy z Niną”.

Nie dane było twórcy „Czerwonych maków” ujrzeć ponownie ukochanej Warszawy, którą opuścił przed przeszło pół wiekiem. Nie był w Polsce po wojnie. Przez wiele lat czekał, aż zniknie z mapy PRL i nastanie znowu wolna Polska. Doczekał się tego momentu dwa lata temu. Zdecydował się pojechać. Polska czekała na autora „Czerwonych maków”. Przyjmowany byłby nad Wisłą prawdziwie po królewsku. W ubiegłym roku przyszło oficjalne zaproszenie ze środowisk artystów. Zaproponowano Ref-Renowi zorganizowanie w Polsce serii wieczorów autorskich. Wszystko było już załatwione. Pierwsza – po 51 latach – podróż Ref-Rena do Polski miała odbyć się jesienią bieżącego roku.

Ostatnich kilka miesięcy było nieubłaganym wyścigiem z czasem, a raczej ... ze śmiercią.

Straszna, nieuleczalna choroba, na którą ciągle nie wynaleziono ratunku, zaczęła czynić w organizmie człowieka, który nie chorował nigdy przez przeszło osiemdziesiąt lat – spustoszenie. Trzeba było zaniechać planów wyjazdu do Polski. A może należy powiedzieć, że podróż, która trwała 52 lata – została przerwana. Ref-Ren nie dojechał nad Wisłę, ... ale tylko w sensie fizycznym. Już dawno, przed tym, dotarły tam jego słowa i pieśni, dotarły „Czerwone maki”, pieśń, która stała się nieśmiertelna. Tam chyba, nad Wisłę – wędrowały jego myśli w ostatnich minutach życia. Tam też chyba zostały.

Na grobie jego zakwitną kiedyś czerwone maki, czerwiejsze od wszystkich innych.